

DZIENNIK PIOTRKOWSKI

Codzienny organ Polskiej Jedności Gospodarczej

Adres Redakcji i Administracji: Piotrków Trybunalski, ul. Słowackiego 18. Telefon Nr. 10-21. Skrzynka poczt. 1355. Konto P. K. O. Nr. 602-480.

Nowy plan Anglii

przyjęty został przez Komitet Nieinterwencji do dalszej dyskusji

LONDYN. Piątkowe obrady plenarnego Komitetu Nieinterwencji zostały o godz. 12-ej odroczone do godz. 16-ej.

Po przedstawieniu przez lorda Plymoutha brytyjskich propozycji, ambasadorowie Grandi i Ribbentrop wygłosili przemówienia, w których wypowiedzieli się za przyjęciem tych propozycji jako podstawy do dalszej dyskusji.

Ambasador Corbin poprosił o udzielenie mu czasu celem uzyskania instrukcji od swego rządu. Ambasador Majski nie zabierał na przedpołudniowym posiedzeniu głosu.

LONDYN. Dyplomatyczne koła brytyjskie wyrażają zadowolenie z przebiegu przedpołudniowych obrad plenarnego Komitetu Nieinterwencji.

Koła te podkreślają, że część delegacji przyjęła projekt brytyjski jako podstawę do dalszej dyskusji, podczas gdy inne delegacje zgodziły się z zasadą projektu.

Z przebiegu obrad wynika, że dalsza dyskusja nad projektem powierzona zostanie podkomitetowi. Należy się jeszcze liczyć z poważnymi zastrzeżeniami delegata Z. S. R. R., nie jest jednak wykluczonym, że i on się zgodzi na przekazanie projektu podkomitetowi.

LONDYN. Na popołudniowym plenarnym posiedzeniu Komitetu Nieinterwencji pozostałe mocarstwa, między nimi Francja i Z. S. R. R. uchwaliły przyjęcie brytyjskiego projektu

za podstawę do dyskusji. Projekt zostanie prawdopodobnie odesłany do podkomitetu.

LONDYN. W wypadku, jeśli plenarny Komitet Nieinterwencji zdecyduje odesłać projekt brytyjski celem zbadania podkomitetowi, to posiedzenie tego podkomitetu odbędzie się w najbliższy wtorek.

LONDYN. Czwartkowe posie-

dzenie Komitetu Nieinterwencji było jednym z najkrótszych.

Obrady przedpołudniowe trwały 40 minut, a obrady popołudniowe wraz z redagowaniem komunikatu niespełna godzinę.

Biorąc pod uwagę ilość wygłoszonych deklaracji stwierdzać należy, że obrady potoczyły się nader szybko.

RZYM. Redaktor dyplomatyczny agencji Stefani pisze, że

przystąpienie Włoch do projektu brytyjskiego, uznanego za podstawę do dyskusji, nabiera szczególnego politycznego znaczenia na tle skrajnego stanowiska Moskwy i wahań Paryża.

Przedstawiciel Włoch oświadczył, że docenia pojedynczy wysiłek angielski, po czym podniósł, że pierwotne propozycje francusko-angielskie w sprawie kontroli, które były odrzu-

cone przez Włochy i Niemcy, zostały definitywnie pogrzebane

Zasadniczym momentem projektu angielskiego dla Włoch i Niemiec jest sprawa ustalenia pierwszeństwa pomiędzy sprawą ochotników, a zagadnieniem wzmocnienia kontroli.

Czwartkowe oświadczenia otwierają nową fazę dyskusji, która wedle przewidywań będzie wyczerpująca.

Na Dalekim Wschodzie płonie!

Chiny oświadczają, że nie oddadzą ani piędzi ziemi

SZANGHAJ. Mimo wiadomości, nadesłanych z Tientsinu o możliwości pokojowego załatwienia konfliktu, nastroj tutejszych kół politycznych jest w dalszym ciągu bardzo pesymistyczny.

Ogólnie twierdzą, że Chiny nie zgodzą się na jakiegokolwiek

naruszenie swej suwerenności.

TOKIO. W czwartek około godz. 8-ej rano w pobliżu miejscowości An - Szing w prowincji Czahar około stu żołnierzy chińskich ostrzeliwało oddział japoński. Żołnierze chińscy zostali rozbrojeni i wzięci do niewoli.

TOKIO. Agencja Domei donosi: Sytuacja w Chinach Północnych jest w dalszym ciągu naprężona. Wojska chińskiego Rządu Centralnego posuwają się na północ, co może przekreślić całą akcję w kierunku lokalizacji zatargu.

Powolny przebieg rokowań w Tientsinie nad ostatecznym załatwieniem zatargu przypisać należy stanowisku rządu nankińskiego, który gra na zwłokę, aby zakończyć koncentrację wojsk na północy.

WASZYNGTON. Ambasador chiński Wang, odwiedził sekretarza stanu Hulla, któremu wręczył memoriał, zawierający punkt widzenia Chin na sytuację w Chinach północnych oraz prośbę do innych narodów o pomoc.

Japoński charge d'affaires Su ma również odwiedził Hulla po czym oświadczył dziennikarzom:

Wyjaśniłem Hullovi zamiary rządu japońskiego odnośnie Chin północnych i zapewniłem go, że rząd japoński nie ma żadnego zamiaru zajmować jakichkolwiek nowych obszarów na terenie Chin.

PEKIN. Wedle doniesień ze

źródeł nieoficjalnych, wojska rządu nankińskiego wkroczyły na terytorium prowincji Hopet i w sile kilku dywizji zajęły m. Paotingfu (około 160 km. na południowy zachód od Tientsinu).

Wojska te otrzymały instrukcje, aby na razie nie posuwały się dalej w kierunku północnym.

Wedle chińskich doniesień oficjalnych, pięć dywizji japońskich w sile ok. 100 tysięcy żołnierzy odplynęło z Japonii do Chin północnych i na Koreę.

Na Korei powołano pod broń rezerwistów japońskich.

PARYŻ. Ambasador chiński w Paryżu Wellington Koo został po południu przyjęty przez min. Delbosa.

Po wyjściu z Quai d'Orsay ambasador oświadczył:

Rząd chiński zakomunikował mocarstwom, że nie uzna żadnego układu, który byłby na rzucony przez Japończyków władzom lokalnym w Chinach północnych i nie uzyskałby aprobaty Nankinu. Rząd chiński zdecydowany jest przeciwstawić się wszelkimi środkami jakiegokolwiek nowej próbie Japonii naruszenia suwerenności i nietykalności terytorialnej Chin

Polska i Niemcy wymieniły noty w związku z wygaśnięciem konw. górnośląskiej.

W dniu 14 bm. nastąpiła w Warszawie wymiana not pomiędzy rządami polskim a niemieckim w zakończeniu rokowań w szeregów spraw, związanych z wygaśnięciem konwencji górnośląskiej.

Poszczególne sprawy, objęte powyższą wymianą not, zarów-

no jak i osobnymi porozumieniami, ja kto: komunikacja kolejowa, ułatwienia w ruchu granicznym, przepisy o pracy, sprawy zachowania zamieszkania itp. były już omówione szczegółowo w poprzednich komunikatach.

Ponadto nastąpiła również wymiana not, ustalająca działalność likwidacyjną trybunału rozjemczego dla Górnego Śląska, przy czym obydwaj rządy wyraziły życzenie, aby definitywna likwidacja pozostałych spraw zawisłych jeszcze w trybunale, a za tym i jego działalność zakończone zostały przed upływem października r. b.

Poszukiwania Amelii Earhart zaniechane będą wskutek braku paliwa

SAN FRANCISCO. 42 samoloty z lotniskowca Lexington wczoraj cały dzień poszukiwały aparatu Amelii Earhart, niestety bezskutecznie.

Prawdopodobnie w sobotę „Lexington” będzie musiał zaniechać dalszych poszukiwań, a to z powodu wyczerpania się paliwa.

Zywcem spalono na stosie wdowę wraz ze zwłokami męża

w wypadku spalenia żywcem na stosie wdowy wraz ze zwłokami męża.

BOMBAJ. Dzienniki donoszą, iż w jednej ze wsi w środkowych Indiach wydarzył się

wypadek spalenia żywcem na stosie wdowy wraz ze zwłokami męża.

Kobieta przybrana w żółte szaty rozerwała naszyjnik i weszła ze śpiewem na palący stos, gdzie znajdowały się zwłoki męża. Krzyk ofiary został zagłuszony przez dźwięk cymbałów i trąb.

Po wygaśnięciu ognia brami zebrał popiół i rzucił go do rzeki.

Dawny zwyczaj palenia na stosie dobrowolnie lub przymusowo żywcem kobiet wraz ze zwłokami męża tępony jest przez władze brytyjskie. Choć już w r. 1829 wydany został surowy zakaz palenia kobiet, a stosujący przymus brami, podlegają ostrym karom — od czasu do czasu w Indiach zdarzają się tego rodzaju wypadki.

Pińsk w morzu płomieni

Do Warszawy nadeszła wczoraj wiadomość o wielkim pożarze z Pińska. Z nieustalonych do tychczas przyczyn wybuchł pożar w sklepie galanterijnym Ićka Zalcstajna i rozszerzył się szybko na inne zabudowania. Straż ogniowa nie mogła dać sobie rady z szalejącym żywio-

łem. W akcji ratunkowej brała udział ponadto ludność miasteczka.

W wyniku spłonęło wiele budynków na placu 3 Maja. Składowo spaliło się 24. Kilka osób zostało poparzonych podczas akcji ratunkowej. Straty przewyższają ponad 100.000 zł.

Zuchwały napad rabunkowy

W czwartek, dn. 15 lipca w osadzie Ujazd pod Tomaszowem Mazowieckim dokonano zuchwałego napadu rabunkowego na sklep spożywczy Szajndy Gewirc.

Do sklepu weszło kilku osobników pod pozorem poczynienia zakupów.

Korzystając z nieobecności

domowników, obezwładnili oni właścicielkę sklepu, a następnie zadali jej tępym narzędziem szereg śmiertelnych ran w głowę.

Po splądrowaniu sklepu i zabowaniu 1000 zł. bandyci zbiegli. Władze policyjno-sledcze zarządziły energiczny pościg za zbrodniarzami.

W rocznicę śmierci gen. Dreszera

W czwartek, dnia 15 lipca w pierwszą rocznicę tragicznego zgonu gen. Gustawa Orlicz-Dreszera, inspektora armii, pierwszego inspektora obrony powietrznej państwa, prezesa zarządu głównego Ligi Morskiej i Kolonialnej zostało odprawione w kościele garnizonowym uroczyste nabożeństwo żałobne. W nabożeństwie poza rodziną uczestniczyli marszałek Senatu, wicemarszałek Sejmu, minister Spr.

Wojskowych, gen. dyw. T. Kasprzycki, wiceminister. J. Piasecki, szef gabinetu Pana Prezydenta R. P. gen. Schally, dyr. protokołu dyplomatycznego M. S. Z. min. Romer, generalicja, wyży wojskowi, delegacja oficerów garnizonu warszawskiego, władz i członkowie Ligi Morskiej i Kolonialnej, przedstawiciele Komitetu Uczczenia s. p. Gen. Orlicz - Dreszera, poczty sztandarowe L. M. K., przyjaciele i znajomi zmarłego.

Pijcie znakomite napoje chłodzące **Rybińskiego**

Napoleon Sudek

Kandydatka na gwiazdę

Najpierw przyszedł do wytwórni filmowej list z fotografią, zaadresowany na ręce reżysera Ryszarda Bączka.

Fotografia przedstawiała młodą, pulchną dziewczynę z prowincji, a list brzmiał jak następuje:

„Jak widać z fotografii jestem sobie niczego i wszyscy mówią, że mam pieprzaka. Umiem także samo deklamować różne ładne kawałki, a w zeszłym roku grałam na cel dobroczynny w sztuce: „Teściowa w kominie” i miałam duże powodzenie, bo z samych biletów zebrałam 12 złotych 40 groszy, a bufet przyniósł 20 złotych. Chciałabym się zostać artystką filmową, taką, jak Smosarska. Kiedy mam przyjechać?... Barbara Pypeć”.

Bączek był bardzo dobrze wychowany. Odesłał więc fotografię z powrotem i odpowiedział na list:

„Bardzo żałuję, ale na razie jest nam pani niepotrzebna...”

Po tygodniu do drzwi reżysera Bączka ktoś energicznie zapukał. Na progu ukazała się młoda, pulchna dziewczyna i oznajmiła wesoło:

— Dzień dobry! Otóż i jestem!

Reżyser Bączek, który właśnie był bardzo zajęty, uniósł ucieknie głowę.

— Czym pani mogę służyć? — Pan mnie nie poznaje z fotografii? — zdziwiła się pulchna dziewczyna. — To ja jestem Barbara Pypeć.

— Ach tak? Bardzo mi przyjemnie. O co pani chodzi?

— Pan mi pisał, że „na razie” nie jestem potrzebna. Ale już minął tydzień. Więc przyjeżdżam się dowiedzieć — może już jestem potrzebna?

— Niestety! — mruknął reżyser — Nic się nie zmieniło. Jeżeli pani nam będzie potrzebna, zawiadomimy panią listownie.

Panna Barbara Pypeć przysunęła sobie krzesło i usiadła przy biurku, na wprost reżysera.

— Może być za późno — oznajmiła z powagą — Jeżeli się tutaj nie dostanę, to wyjeżdżam do Ameryki.

Reżyser Bączek zaczął się niecierpliwie.

— Szczęśliwej podróży, droga panno Pypeć. Ale teraz muszę panią przeprosić. Nie mam czasu, jestem bardzo zajęty.

— Dobrze, zaraz pójdę. Ale niech mi pan najpierw powie, co ma zagrać?

— Kiedy?

— Teraz. Pokażę panu, że umiem grać, jak artystka! Co pan chce, żebym zagrała? Zgroźność, miłość, rozpacz, czy oburzenie?

Reżyser Ryszard Bączek poczuł, że pot zrasza mu czoło. Podniósł się z krzesła.

— Powiedziałem pani, że jestem zajęty! Nie mam ani chwili czasu!

Ale panna Pypeć wcale się tym nie zraziła.

— To długo nie potrwa — pocieszyła reżysera. — Pan się przekona, że umiem grać. Możemy zrobić razem wielką karierę! Więc co mam grać?

Reżyserowi krew uderzyła do głowy. Nie może przecież brutalnie wyrzucić tej dziewczyny z pokoju. A jeżeli jej nie wyrzuci, będzie tu sterczała do rana.

Podszedł do okna, żeby odetchnąć świeżym powietrzem. Nagle zatrzymał wzrok na stojącym na rogu policjancie. Po chwili namysłu odwrócił się od okna.

— Dobrze, panno Pypeć! Zrobimy próbę. Proszę mi zagrać następującą scenę.

— Sytuacja jest taka — wyjaśniał reżyser — Pani mnie poznała przed miesiącem i gorącą miłością pokochała. Rozumie pani?

Barbara Pypeć w skupieniu zaczęła słuchać.

— Tak! Pokochałam! — powtórzyła gorliwie panna Barbara i rozpostarła ramiona, żeby zagrać gorącą miłość.

— Nie, nie! — przeraził się reżyser — Teraz nie o to chodzi!... Pani sądziła, że jestem uczciwym, porządnym człowiekiem. A tymczasem przed chwilą dowiedziała się pani, że jestem lajdakiem i oszustem. Serce pani jest zranione! Pani nie chce mnie widzieć, ucieka ode mnie i wybiega na ulicę!... Na ulicy stoi policjant. O, ten!... Widzi pani?

Panna Pypeć podeszła do okna.

— Widzę.

— Więc pani podbiegnie do niego, wybuchnie płaczem, w przystępie rozpaczyci rzuci mu się na szyję i zacznie go błagać: „Niech mnie pan zamknie w areszcie, bo popełnię samobójstwo! Jestem tak nieszczęśliwa! Człowiek, którego kocham, okazał się lajdakiem. Niech mnie pan zamknie choć na jeden dzień! Może w areszcie znajdę ukojenie”.

Reżyser Ryszard Bączek skończył.

— Czy pani zrozumiała?

— Tak, panie reżyserze!

— Więc proszę zaczynać.

Twarz panny Pypeć przybrała dramatyczny wyraz. Wzrokiem pełnym bólu spoglądała na reżysera.

— A więc, Ryszardzie, dowiedziałam się, że jesteś lajdakiem! O, ja nieszczęśliwa!

Chwyciła się za serce i wybiegła z pokoju.

Gdy tylko zamknęły się drzwi, reżyser Bączek wybuchnął spazmatycznym śmiechem.

— Ha, ha, ha! — trząsał się ze śmiechu. — Pyszny kawał!... Pannie Sztompka! — przywołał asystenta. — Chodź pan tutaj! Za chwilę pan zobaczy ciekawą scenę. Dziewczyna, która tu była, podejdzie do policjanta i zacznie go błagać, żeby ją zamknął na 24 godziny w areszcie!... — Po co?! Po to, żebym już stent.

— Po co?! Po to, żebym już miał spokój! W żaden inny sposób nie mogłem jej się pozbyć!

Panowie stanęli przy oknie. Ale minęła minuta, dwie, trzy... Barbary Pypeć na ulicy nie było widać...

Nagle drzwi gabinetu skrzypnęły. Reżyser odwrócił się... W drzwiach stała Barbara Pypeć. W oczach miała łzy wzruszenia. Z krzykiem rzuciła się do przodu i zawisła na szyi reżysera Bączka.

— Ryszardzie! — krzyczała — Ryszardzie! Daruję ci, że jesteś lajdakiem! Żebyś nawet był zbrodniarzem, ja cię nie opuszczę! Już nigdy nie odejdę od ciebie!

Reżyser Ryszard Bączek zemdlał.

Król Karol wyjechał z Paryża

PARYŻ. Król Karol rumuński opuścił wczoraj rano Paryż, udając się do swego zamku Couesme pod Belleme Orne, dokąd przybył koło południa.

Jak wiadomo, król Karol był ten zamek, przed kilku laty, gdy mieszkał we Francji przed wstąpieniem na tron.

JEDZ RYBY

RADIO

NIEDZIELA, 18.VII.

8.00 Sygnał cza.u i pieśń „Ave Maria”. 8.03 Dziennik poranny. 8.15 Audycja dla wsi. 9.00 Transmisja nabożeństwa z Kościoła Św. Krzyża w Warszawie. 11.00 Kapela ludowa. 14 Audycja dla dzieci starszych. 15.00 Audycja dla wsi. 16.00 Fantazja rumuńska. 16.30 Orkiestra Filharmonii Berlińskiej i soliści. 17.30 Reportaż z życia. 18.00 Podwieczorek przy mikrofonie. 20.00 Erica Morini — skrzypce, Włodzimierz Horowitz — fortepian. 20.35 Przegląd polityczny. 20.45 Dziennik wieczorny. 21.00 „Na pół miłośny” — opera w 3 aktach. 15.00 Współczesna muzyka fortepianowa (płyty). 16.00 Zespół salonowy. 22.00 Wiadomości sportowe. 22.05 Muzyka taneczna (płyty).

CZYTAJCIE

Zycie kobiece
Cena 20 gr.

Proszek od **BOLU GŁOWY**
DLA DOROSŁYCH ZE ZN. FABR.
KOWALSKINA
stosuje się również
PRZY PRZEZIĘBIENIU, GRYPIE i KATARZE

260 przodków kanclerza Hitlera wymienionych jest w zbiorze rodowodów sławnych Niemców

BERLIN. W tomie 13 zbioru rodowodów sławnych Niemców wydanym w Lipsku, ukazał się obszerny rodowód Adolfa Hitlera. Autorom udało się wyszukać 260 przodków kanclerza i ustalić jego pochodzenie aż do 16-go wieku wstecz. Wszyscy oni byli niemieckiej krwi chłopskiej i zamieszkiwali małe zagrody w północno-zachodniej dolnej Austrii. Niektórzy obok rolnictwa uprawiali rzemiosło.

Dopiero ojciec kanclerza poświęcił się zawodowi urzędniczemu.

Nazwisko rodowe kanclerza ulegało w ciągu wieków drobnym wariantom: „Hiedler, Huettler, Huetler” i t. d. obok „Hitler”.

Męscy przodkowie kanclerza

żenili się przeważnie w późniejszym wieku. W rodzie „Hitlerów” przeważają liczne rodziny. Przeciętna długowieczność wynosi 70 lat dla mężczyzn i 66,3 lata dla kobiet.

Zarządzenie min. Kościalkowskiego w sprawie braku miejsc w sanatoriach

Wobec stwierdzenia stałego braku wolnych łóżek w sanatoriach przeciwgruźliczych, a zwłaszcza w sanatoriach, należących

do zakładów Ubezpieczeń Społecznych, minister Opieki Społecznej Zyndram-Kościalkowski, skierował w dn. 16 b.m. do zakładu Ubezpieczeń Społecznych pismo, zalecając natychmiastowe przystąpienie do opracowania planu budowy sanatoriów ubezpieczalni i powiększenia ilości łóżek dla chorych na gruźlicę o 2.000.

W pierwszym etapie pracy ma być oddanych do użytku 1.000 łóżek, w drugim etapie następną tysiąc.

Tak znaczne powiększenie ilości łóżek w sanatoriach umożliwi ubezpieczonym korzystanie z leczenia przeciwgruźliczego bez długiego wyczekiwania na zwolnienie miejsca w sanatorium.

CZYTAJCIE
„NOWEGO SPORTOWCA”
CENA 10 GR.

Umeblowanie lokali świadczy o kulturze duchowej jego mieszkańców
— Oskar Wilde
WYTWORNE MEBLE ST. RADELIICKI Nowy Świat 30
telefon 6-72-72
Zamówienia stare na nowe Koszykowa 67, tel. 700-33.

Pożar w synagodze

LIDA. W synagodze żydowskiej w Ejszyskach wskutek pozostawienia nie zgaszonych świec zapaliła się szafka ze starymi księgami - antykami i zanim sprostrażono pożar, szafka spłonęła.

Oprócz starych ksiąg znajdo-

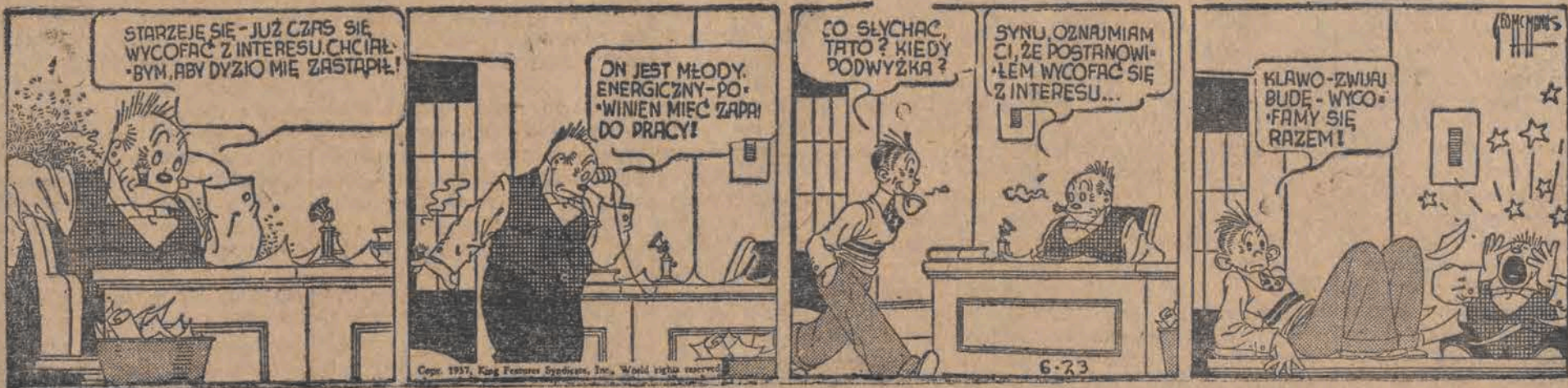
wały się w szafce i spłonęły dwie bardzo stare tory, których wartość obliczają na kilka tysięcy zł.

Utrata tych tor wywołała w społeczeństwie żydowskim Ejszyszek i Lidy przynębiające wrażenie.

CERE WYPIEGNOWNANA, RECE DELIKATNE
OPALENIZNE CUDOWNĄ DAJE BIOLOGICZNY
KREM CZARODZIEJ

Tarapaty pana taty

Ucieszne przygody Walentego Grypka





TADEUSZ RYS

DZIEŃ ZAPŁATY

WSTRZĄSAJĄCA POWIEŚĆ O BOHATERSTWIE,
MIŁOŚCI I POŚWIĘCENIU



Kiedy Jadzia znalazła się w mieszkaniu Sawickiego, (fabrykanta, którego przypadkowo spotkała na ulicy), mieszkaniu ciepłym, oświetlonym, uspokoiła się nieco. Chętnie zjadła smaczną kolację, podaną przez fabrykanta a później poprosiła o klucz od sypialnego pokoju, chciała się bowiem na noc zamknąć. Fabrykant się na to nie zgodził, chwycił ją w ramiona, rzucił na kanapę. Jadzia w rozpaczy wykrzyknęła:

— Czy pan wie kim ja jestem?

Jadzia nie miała najmniejszego zamiaru wyjawiać przygodnie poznanemu mężczyźnie całej prawdy, był to z jej strony tylko trik; chciała zaskoczyć tym palającego żądzą Sawickiego.

— Jakże mogła powiedzieć temu panu, że uciekła jeszcze tej nocy z więzienia?

Sawicki odskoczył jak piorunem rażony. Przeżony, przyglądał się Jadzi nieprzytomnymi oczyma.

— Kto pani jest? — Sawicki powtórzył mechanicznie ostatnie słowa Jadzi.

Jadzia zadowolona, że udało się jej opanować tak dla niej groźną sytuację, śmiała się w duchu i nic nie odpowiadała.

— Na miłość Boską, kim pani jest? — zawołał znowu Sawicki, tym razem widocznie rozdrażniony.

— Jestem przestępczynią... zamordowałam człowieka... — odpowiedziała Jadzia zupełnie poważnie.

— Pani zabiła człowieka?... kiedy? gdzie... — jąkał się fabrykant.

— Pan naprawdę nie wierzy?... nie wiedziałam, że to pana tak zaskoczy... ale pomogło co?

— Nic nie rozumiem?... co pomogło?...

— Cel uświęca środki... musiałam użyć aż takiego środka, by pana przywrócić do przytomności i uwolnić się od brutalnych pańskich uścisków... A teraz pan pozwoli, że odejdę! — Jadzia zaczęła poprawiać zgniecioną suknię.

— Co, pani nie odepdzie! — Sawicki stał na środku pokoju, zastępując Jadzi drogę — pani się ze mną bawi co?

— Proszę mnie w tej chwili wypuścić! — podniosła Jadzia głos.

— Rozebrać się panno, nie grać tu komedii!...

Jadzia zadrżała.

— Nie jestem prostytutką, czy pan słyszy?... proszę mnie w tej chwili wypuścić!...

— Nie byłbym chyba mężczyzną, gdybym panią teraz wypuścił, pani mi się podoba... pożądam panią... ja... — Sawicki znowu chwycił Jadzię w swoje silne ramiona.

Kiedy kobieta kocha, każdy inny mężczyzna jest dla niej obojętny. Jadzia nie mogła na to pozwolić, by inny mężczyzna ją obejmował, przyciskał do siebie. Ten obcy mężczyzna budził w niej uczucie wstrętu.

Walczyła, broniąc się dzielnie i w pewnej chwili udało jej się wyrwać. Podbiegła do drzwi:

— Proszę w tej chwili otworzyć drzwi — wykrzyknęła Jadzia głośno. — Radzę panu otworzyć, bo inaczej postaram się o to, by pana odpowiednio skompromitować.

Pan Sawicki stał na tym samym miejscu, zdumiony ostatnim postępowaniem Jadzi. Pomyślał o tym, że nie wybrał odpowiedniego sposobu działania. Brutalnością nic nie wskóra i zaczął Jadzię przeproszać:

— Nie jestem naprawdę winien, jak pani widzi żądza zapanowała na chwilę nad rozsądkiem... bardzo panią przeproszam... chętnie się zgodzę na to, by

się pani zamknęła w sypialnym pokoju na klucz... załuję bardzo, że tak postąpiłem...

Głos fabrykanta był pełen skruchy. Jadzia uwierzyła, wzięła klucz i zamknęła się w pokoju.

Nie mogła jednak zasnąć. Gnębiły ją najprzeróżniejsze myśli: czy powinna była zostawić dziecko? a może go już więcej nigdy nie ujrzy? czy usłyszy jeszcze kiedyś słowo „mama”, czy wyciągną się do niej drobne ukochane rączki dziecka?

Jednej rzeczy była Jadzia pewna, dziecko swoje zawsze pozna. Na prawym ramieniu ma dwie małe plamki, jakby pieprzyki. Przyrzeka sobie, że wszystko zrobi, by dziecko odnaleźć. Ale teraz, co będzie teraz z dzieckiem, kto się nim zaopiekuje, co powie Tadeusz, kiedy się dowie...

Serce Jadzi ścisnęło się mocniej na myśl o Tadeuszu. Tadeusz... Gdzie jest teraz Tadeusz? Czy żyje w ogóle?... Czy pamięta jeszcze o niej?...

Jadzia przewracała się z jednego boku na drugi. Słyszała, jak fabrykant się cicho porusza za drzwiami.

I nie myliła się. Sawicki stał za drzwiami i czujnie nadśluchiwał. Wściekał się na myśl o wpadunku, jaki miał tej nocy. Nie zrezygnował jednak zupełnie i dlatego stał teraz za drzwiami, był przekonany, że jednak zdobędzie tę młodą kobietę.

— Ona się rzuca w łóżko — myślał Sawicki — nie może zasnąć.

Gorąca fala krwi zalała mu twarz. Dłużej nie mógł wytrzymać. Zapukał do drzwi. Jadzia nie odpowiadała, udawała, że śpi.

— Do diabła — Sawicki trząsał się ze zdenerwowania — zaprosiłem ją do domu, dałem kolację, wygodne łóżko, a ta mnie do mojego pokoju nie chce wpuścić!...

Zapukał głośniej.

— Proszę otworzyć!

Jadzia wystraszona nie odzywała się jednak.

— Otworzyć do stu piorunów! — zagrzmiął Sawicki.

Jadzia nie miała żadnej innej rady, odezwała się cicho:

— Kto tam?

— Ja, Sawicki.

— Co się stało?

— Czy mam prawo wejść do mojego pokoju?

— Tak, ale jak wyjdę... — odpowiedziała Jadzia.

Dniało. W pokoju robiło się widno. Jadzia zrozumiała, że ten syty rozzuchwalony fabrykant chce za wszelką cenę dopiąć celu. Postanowiła wyjść z domu, a gdyby ten nie pozwolił, robił trudności, wtedy podniesie krzyk...

Ubrała się prędko z powrotem. Była bardzo błada. Podeszła pewnym krokiem do drzwi, otworzyła je.

Uważajcie na markę fabryczną, nie kupujcie naśladowictw

JEDWAB do szycia (namiasika)

NICI do szycia i cerowania

Żądajcie wszędzie i stanowczo z marką

TRZY LILIE

Firma chrześcijańska.

Sawicki stał na progu, błogo uśmiechnięty.
— Pan pozwoli, że stąd pójdę... — odezwała się Jadzia.

— Przed tym muszę wiedzieć, kto pani jest — rzekł Sawicki, jak gdyby trochę rozśmieszony.

— A co to pana obchodzi?

— Obchodzi mnie ze względu na to, że pani nocowała u mnie w domu.

— Hm, naprawdę?

— Albo pani mi powie, albo zawołam policję i przy jej pomocy się dowiem — groził dając Sawicki.

Na twarzy Jadzi ukazał się uśmiech, pełen sarkazmu.

— Pan chce na mnie zemścić się za to, że jestem naprawdę uczciwą kobietą... co panie Sawicki? — Jadzia cedziła każde słowo. — Dopiero przed godziną pan zapewniał mnie o swoich uczciwych zamiarach, co się nagle stało?...

— To wszystko nie ma nic do rzeczy; ja mam prawo wiedzieć kto u mnie w domu nocował, nieprawdaż? Byłem dla pani wyrozumiały, zaprosiłem do domu, poczęstowałem kolacją... muszę teraz odkryć tajemnice pani! — Sawicki miotał się w gniewie. — Jak długo nie będę wiedział kim pani jest, nie wydam się pani z tego domu, powtarzam jeszcze raz, chyba przy pomocy policji!...

Jadzia uwierzyła w te słowa.

— Moją tajemnicą jest jedno słowo: jestem nieszczęśliwa... nie mam domu... jestem zupełnie sama... nie mam tu nikogo z moich bliskich... to jest wszystko... czy pan teraz uwierzył?... niech mnie pan wypuści — błagała Jadzia. — Jak widzę, nie byłam tu tak bardzo potrzebna... po co pan mnie w ogóle zabierał ze sobą?... dlaczego pan mnie teraz zatrzymuje?...

— Pani się jednak stąd nie wydam, dopóki się nie dowiem kim pani jest... — Sawicki przemierzał pokój dużymi krokami, trzymając ręce w kieszeniach — może pani jest rzeczywiście zbrodniarką... może pani naprawdę zabiła człowieka... kto tam może wiedzieć?... Spojrzył na Jadzię przesywającym wzrokiem. — Powiem pani prawdę: z początku myślałem, że pani jest wyrafinowana prostytutka, która chce grać rolę naiwnej dziewczynki... Dużo jest takich sobie kokotek, które chcą grać rolę naiwnych, niewinnych dziewcząt... to jest sposób w jaki one zwabiają bogatych amatorów... widzę jednak, że się głęboko omyliłem... Gdybym osiągnął to do czego zmierzałem, nie interesowałbym się więcej panią, ale pani wzniciła u mnie żądze, której nie chce zadowolić, pani jest na prawdę uczciwa kobieta... i dlatego chcę koniecznie wiedzieć kim pani jest? co się z panią wydarzyło?...

Jadzia, nie mając innego wyjścia, zaczęła snuć historię o tym, jak mąż ją porzucił, jak nie miała środków do życia, później wyrzucono ją z mieszkania; została się więc na bruku, nie mając nawet noclegu.

— I to jest cała tragedia mojego życia... — zakończyła Jadzia.

— Chcę pani przyjść z pomocą, — odezwał się teraz Sawicki — wynajmę pani wygodne mieszkanie, postaram się o to, by pani miała wszystko, czego tylko zapragnie...

(D. c. n.)

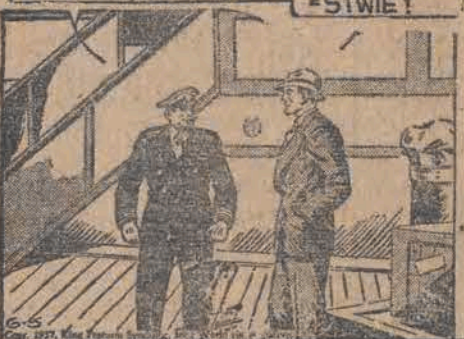
BILL NA TROPIE GANGSTERÓW

Sensacyjny film powieściowy z życia podziemnego świata Ameryki

„Panna Nitel
w niebezpieczeństwie”

NIE MOGĘ DŁUŻEJ
CZEKAĆ - MUSIMY
ODPŁYNĄĆ!

DOBRA, ALE
NIECHAJ NIKT SIĘ
NIE DOWIE O MORDER-
STWIE!



CIAŁO MR. PINE'A ZOSTAŁO
USUNIĘTE, ALE ŚMIERĆ
WCIAŻ CZYHA.

CZY JESTEM POD
DOZOREM POLICJI?

TAK JEST, MOJA
PANI!



TYM LEPIEJ DLA
MNIĘ! WŁASNIE OTRZY-
MAŁAM LIST Z GROZBAMI!
KIEDY?
PROSZĘ O
SZCZEGÓŁY!



Intro: OBRAZ ZNIKEJ

